

Peowiak

Miesięcznik
Oficjalny Organ
Związku Peowiaków

Nr. 3

Warszawa 1931 Kwiecień

R. II

Rok II. Nr. 3 (6).



Peowiak

WARSZAWA
KWIECIEŃ 1931.



Uroczyste odsłonięcie tablicy, ufundowanej przez Okręg Warszawa - Miasto Związku Peowiaków ku upamiętnieniu wymarszu Bataljonu Warszawskiego P.O.W do I-szej Brygady Legjonów.

„Peowiacy! Na pierwszym i ostatnim, jak dotychczas, a obecnie przedostatnim Waszym Zjeździe, witając Was, wspomniałem o Waszej przeszłości żołnierskiej. Wspomnienia te, odnoszące się zresztą do Waszej wojennej pracy, były motywem przewodnim wszystkich ówczesnych powitań, wszystkich mów do Was wygłoszonych i słusznie, z dumą ci, którzy mieli jakikolwiek z Wami kontakt, z dumą każdy dobry Polak, myślący o sprawach ojczystych, każdy z nas z dumą może myśleć o tej pracy żołnierskiej, którą poza Wami już macie.

Trzeba stwierdzić żeście dobrze służyli Polsce, żeście byli dobrymi i wiernymi żołnierzami Komendanta, ówczesnego Naczelnego Wodza i dzisiejszego Budowniczego Polski — Wodza Narodu. Ale coraz więcej lat upływa od tej naszej wspólnej, dumnej, żołnierskiej przeszłości. Płyną lata pokoju ze swą pracą, ze swemi obowiązkami, ze swemi uciążliwemi przykrościami, tak zwane lata normalne. Czy można je nazwać normalnemi, w tym sensie, że normalnie można się zająć swemi troskami, czy też swą radością, której zresztą zwykle tak mało jest w życiu. Sądzę, że nie. Nie, przedewszystkiem pod względem poczucia obowiązku obywatelskiego, nie również, tak jak nigdy prawie żadne państwo, w tym sensie normalnego życia nie prowadzi i nie prowadziło. I Polska też takiego normalnego życia nigdy nie miała. Polska miała dużo trudności wewnętrznych, miała trudności zewnętrzne, miała po za tem wielkie okazje, wielkie momenty, które się coprawda rzadko zdarzały ale które prawie nigdy nie zostały wykorzystane. Były momenty kiedy Polska miała zrobić krok ku wielkości, albo od wielkości — ku małości. I jeśli popatrzymy na dzisiejszy dzień, ten normalny pokojowy, to musimy sobie także powiedzieć, że tego w określonym przeze mnie sensie normalnego życia ani my, jako obywatele, ani też jako Państwo Polskie nie mamy i mieć nie będziemy, że Polskę czekają w przyszłości bardzo wielkie i bardzo trudne rozstrzygnięcia i rozwiązania wielkich zagadnień, że Polska znowu może mieć wielkie okazje, że może albo zrobić krok ku wielkości, albo odwrócić się od wielkości, że może zrobić wprost krok ku istnieniu, albo—ku niebytowi. Więc wobec tego, że taka jest nasza przyszłość w dziedzinie naszego życia miądzynarodowego — prosty wniosek stąd, żeby tę przyszłość przeżyć szczęśliwie, żeby okazje, które mogą być, należycie wykorzystać. Trzeba mieć na to siłę. Skąd ta siła? Chcę Wam Koledzy, stwierdzić jedno, że najlepszy rząd, najidealniejszy ustrój państwowy, tej siły sam z siebie nie zrobi. Rząd czy ustrój, może być przeszkodą lub pomocą, może być złą lub dobrą metodą zbierania sił i ich wykorzystania, ale tego, co dadzą obywatele, co z siebie mogą wykrzesać, tych drobnych wartości, które się zbierają w ciągu dnia szarego, codziennego, tych wartości solidnego codziennego obowiązku, wartości uczciwego serca i rzetelnych zamiarów rząd ani ustrój nie dadzą. Sądzę, że Wy, co, poza swą chlubną przeszłością bojową, daliście po za tem w ostatnich latach dowód, że w pracy, nakreślonej przez Komendanta, potraficie wziąć zaszczytny dla siebie udział, okazaliście w ten sposób swą siłę żywotną i prawo do istnienia, że Wy, którzyście przeszli szkołę Komendanta wojskową i ideową, jesteście przedewszystkiem tymi, którzy powinni iść w pierwszym szeregu tych obywateli Polski, którzy zbierają te drobne wartości, które w sumie swojej dają w momentach ważnych i wielkich dla Państwa szeroki oddech, dają możliwość wielkich zamysłów i dają siłę i rozmach ramieniu".

(Przemówienie ob. gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, wygłoszone na Pierwszym Walnym Zjeździe Delegatów Związku Peowiaków w dniu 14 marca r. b.).

Po 19-tym marca r. b.

Minął dzień imienin Komendanta... Minął tak, jak wiele innych w Jego życiu dni, w których społeczeństwo, a przynajmniej najlepsza jego część składała Mu wyrazu hołdu. Wyrazy nacechowane głęboką miłością do Wodza, a nie garść zdawkowych komunałów, na jakie zdobyć się mogą bezduszni pochlebcy.

Minął, zdawałoby się tak samo, jak w latach ubiegłych, gdy tymczasem każdy bystry obserwator, notując te czy inne, napozór drobne, fakty, stwierdzić bezstronnie musi, że tegoroczne święto imienin Pierwszego Marszałka Polski nosiło zgoła odmienny charakter.

Przedewszystkiem nieobecność Komendanta, który przebywał zdala od umiłowanej przezeń Ojczyzny, na słonecznej Maderze, gdzie krzepił swoje zdrowie dla dalszej wyczerpującej pracy nad ugruntowaniem w Polsce ładu i spokoju wewnętrznego, tudzież spotęgowaniem Jej prestige u nazewnątrz. Zdawałoby się, że nieobecność Komendanta w dużym stopniu wpłynie na osłabienie świetności Jego święta, tak zazwyczaj uroczyście w kraju obchodzonego. Tymczasem uroczystości miały przebieg jeszcze bardziej imponujący, przy masowym udziale coraz szerszych warstw społeczeństwa.

Miłość, jaką sobie zdobył Marszałek w sercach ludu polskiego jest tak wielka, że liczba oddanych Mu całą duszą zwolenników z dnia na dzień wzrasta. Naród w Jego Osobie widzi dziś jedynego człowieka powołanego do prowadzenia Odrodzonej Rzeczypospolitej ku szczytom Jej potęgi i chwały. Naród to nietylko widzi, ale i w spełnienie tego wielkiego posłannictwa przez Komendanta dziś już niezłomnie wierzy. I tem się właśnie tłumaczy fakt tak uroczystych obchodów imieninowych, jakich kilkanaście dni temu była świadkiem Polska cała.

Jeszcze tu, czy ówdzie były zgrzyty, ale zniknęły one wobec jasnych, promiennych objawów miłości do Wodza. Przygłuszyło je radosne serc bicie wielu miljonów obywateli, przesyłających życzenia swoje do Funchal. Przygłuszyły je tysiączne objawy gorących i szczerych uczuć wielu, wielu maluczkich, tak maluczkich, lecz w olbrzymiej masie swej potężnych szeregów zwolenników Jego państwowotwórczej idei.

No bo, czy te nieliczne zresztą zgrzyty ludzi bez bez serca i duszy, ludzi, którzy ze Świątyni - Ojczyzny kramik interesów partyjnych pragną zrobić, czy zgrzyty te ostać się mogą przed takiemi dowodami najgłębszych uczuć miłości dla Komendanta, jak bodaj podarek imieninowy biednej bezrobotnej — skromny kwiatek w doniczce, albo hołd młodzieży szkolnej, lub — setek tysięcy dawnych dawnych Komendanta żołnierzy. Nie...

Wyrazem szczytnych dążeń każdego Narodu, wyrazem wielkości Jego Ducha i Jego siły jest przedewszystkiem głęboka wiara w Jego wielkich wodzów. Naród Polski wiarę tę posiada i dlatego promienna i wielka stoi przed Nim przyszłość.



Otwarcie Pierwszego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Peowiaków w dniu 14 marca r. b. w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie.

W pierwszym rzędzie siedzą (od lewej do prawej) ob. ob.: senator Boguszewski, minister dr. Hubicki, dyr. dep. M. S. Z. W. Jędrzejewicz, gen. dr. Roman Górecki, poseł T. Hołówko, poseł J. Jędrzejewicz, premjer W. Sławek, b. Komendant Główny P. O. W. gen. E. Rydz - Śmigły, wojewoda białostocki M. Kościałkowski, inż. J. Pohoski i inni.

KAZIMIERZ AUGUSTOWSKI.

Zawsze wierni ślubowaniu

Peowiak musi być zawsze wiernym dobrowolnie złożonemu przed laty ślubowaniu, że w każdej chwili gotów jest oddać życie i zdrowie Ojczyźnie i że uważa służbę dla Państwa za zaszczytny obowiązek.

WYZNANIE PEOWIAKA.

Punkt 3-ci „Wyznania Peowiaka" jest dalszem rozwinięciem dwóch poprzednich punktów. Podkreśla on w sposób najbardziej kategoryczny obowiązki każdego peowiaka, wypływające z zaszczytnej przeszłości P.O.W., stwierdzając, że każdy peowiak musi być wiernym złożonemu przed laty dobrowolnie ślubowaniu.

Ślubowanie peowiackie, złożone niegdyś przez nas, obowiązuje każdego peowiaka przez całe jego życie. Stąd też czyny peowiaka muszą być zawsze z niem zgodne.

W twardej naszej żołnierskiej służbie, w okresie walk niepodległościowych w latach 1914 — 1918, nie znaliśmy żadnych kompromisów. Konsekwentnie, mając jedynie na względzie najwyższy ówczesny nasz cel: zdobycie Niepodległości, poprzez największe przeciwności i trudy, z pogardą dla niebezpieczeństwa, z narażeniem niejednokrotnie naszego zdrowia i życia, dążyliśmy wytrwale w kierunku osiągnięcia tego najszczytniejszego celu, wskazanego nam przez naszego Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego. Głusi i ślepi wówczas byliśmy na podszepty słabości, na czyny tych z pośród współczesnych, którzy w niewoli zatracili sumienia, serca i dusze.

Dziś praca nasza nacechowana być musi temi samemi pierwiastkami, krocząc dawnym ideowym szlakiem. Zmieniły się coprawda warunki tej pracy, boć jesteśmy dziś sami u siebie. Zmienił się również cel naszej pracy, bo jesteśmy Narodem wolnym. Nie skończyły się jednakże nasze obowiązki, które dziś nie są wcale mniejsze od tych, jakie P.O.W. wkładała na nasze barki trzynaście czy szesnaście lat temu.

Słabość i kompromis w naszych poczynaniach i dziś muszą być przez nas całkowicie odrzucone. Z peowiackim uporem dążyć musimy do opanowania naszego państwowego życia, do ujęcia w karby, oddanych Ojczyźnie obywateli, całego społeczeństwa, głosząc wszem, że jedynym naszym dzisiejszym celem: jest rozwój naszego młodego Państwa, jest potęga Odrodzonej Rzeczypospolitej.

W pracy swej znajdziemy tysiące i dziesiątki tysięcy oddanych naszej ideologji naśladowców, bo pociągnie ich za nami nasze umiłowanie Ojczyzny, nasze, nieznające granic, dla Niej poświęcenie, nasze szczytne zamierzenia i wielki przyświecający im cel.

Mordercy pruscy w Międzyrzecu

Redakcja „Peowiaka" daje obecnie przyczynki do historji P.O.W., a mianowicie relacje uczestników najpiękniejszych naszych działań. Zapoczątkowaliśmy je artykułem „Za napad na żandarmów". Prosimy czytelników nietylko o nadsyłanie materjałów dalszych, ale i o prostowanie zauważonych nieścisłości w opisach zamieszczonych.

Okręg Siedlecki P.O.W. pod Komendą ob. ppor. Władysława Horyda rozbroił niemców w pamiętnych dniach 10 i 11 listopada 1918 r. bez większych starć. Jednak wkrótce znalazł się w ogniu walki, gdy do Brześcia nad Bugiem zaczęły przybywać wielkie transporty wojska niemieckiego z Ukrainy.

Armja ta, licząca do 200.000 żołnierzy chciała przejechać najbliższą drogą kolejową na zachód t. j. przez Siedlce — Warszawę. Gdy nadto niechcąca początkowo złożyć broni załoga cytadeli warszawskiej wezwała przez radjo pomocy, oddziały niemieckie z Brześcia ruszyły w stronę Warszawy i, opanowując Białą Podlaską, napadły o świcie 16 listopada na peowiacką załogę Międzyrzeca, dokąd sprowadził niemców b. burmistrz tego miasta, osławiony dręczyciel, ofiar niemieckich Kwab.

Tu trzeba zaznaczyć poniżający godność narodową fakt, iż przyczynili się do tej zbrodni i nasi rodacy z t. zw. Komitetu Obywatelskiego, który organizowali endecy w celu obrony przed wywrotową P.O.W. Woleli oni Niemców bat niż wolność!...

Otóż z Prusakami jeździlli panowie z tego „Komitetu" i pomagali im wyszukiwać załogi peowiackie. Uwiecznimy narazie nazwiska kilku tych pomocników katowskich: Tochmana Stanisława, Lotockiego, b. redaktora „Gazety Polskiej" Czarneckiego, Komorzeńca i Abramowicza Juljana.

W Międzyrzecu stawiła niemcom rozpaczliwy opór przez kilka godzin garść peowiaków, należąca do IV Obwodu IX Okręgu P.O.W., licząca wraz z przybyłym oddziałem z Łukowa około 80 ludzi, z których zaledwie trzecia część posiadała karabiny ze znikomą ilością amunicji.

W nierównej walce z silnym oddziałem Niemców (około 250), którzy poza karabinami maszynowemi, przywieźli koleją 3 armaty, ostrzeliwując miasto, poległo przeszło 50 żołnierzy P.O.W. straszną męczeńską śmiercią i wiele osób cywilnych, m. i. nowy burmistrz Jasiński.

Z Międzyrzeca Niemcy wykonali szereg wypraw zbójeckich na okoliczne wsie i dwory, rabując i paląc, a więc na Rogoźnicę, dwukrotnie na Droblin, gdzie 10 peowiaków w walce zdobyło karabin maszynowy, lecz poległ 1 peowiak, na Wysokie, a wszędzie po nich pozostały tylko trupy niepochowane i zbezczeszczone oraz zgliszcza.

Peowiacy, niszcząc tor kolejowy pomiędzy Łukowem a Międzyrzecem rozpoczęli przeciwnatarcie.

Jednym z pierwszych oddziałów P.O.W., które rzuciły się na wroga była kompanja ob. ppor. Wilka

z Kąkolownicy, której niemcy nie ruszyli, obawiając się silnej załogi peowiackiej.

Kompanja ppor. Wilka stoczyła większą walkę pod Kaszówką z kawalerją niemiecką, która 21 listopada napadła na Drelów z karabinami maszynowemi. W walce tej poległo 8 peowiaków, 6 było rannych. Jednak przeciwnatarcie ppor. Wilka, który połączył się z oddziałem kpt. Mysłowskiego zmusiło wroga do odwrotu.

Niemcy butni początkowo, gdy nie udało się im steroryzować peowiaków niesłychanem okrucieństwem i przekonawszy się że, muszą walczyć o każdą wieś, zgodzili się na przejazd przez Białystok — Grajewo do Prus Wschodnich, podpisując odpowiednią umowę z wysłannikiem Naczelnego Wodza w Łukowie.

Dzięki ofierze krwi peowiackiej w Międzyrzecu zmartwychwstająca Polska uniknęła wtędy groźnego niebezpieczeństwa.

Oto opis owej walki bohaterskiej w Międzyrzecu, nadesłany Redakcji na nasze wezwanie przez prezesa Koła Związku Peowiaków w Międzyrzecu ob. Filipowicza, osnuty na materjałach zebranych przez ob. Barabaszową z zeznań peowiaków międzyrzeckich i ich rodzin.

*

Po rozbrojeniu silnej załogi niemieckiej w Międzyrzecu, przyczem siły trzeba było użyć tylko do oficera Kwaba, Komendant miejscowego oddziału P.O.W., wzmocnionego przez pluton sierżanta Zofczyka złożony z 31 żołnierzy z Łukowa, ob. Adam Markiewicz skoszarował oddział w pałacu hr. Potockiego. Zaledwie trzecia część miała karabiny — w całości niemal użyto je na posterunki i placówki. Nie było też zapasu amunicji.

W dniu 15 listopada na placówkę przy szosie do Białej Podlaskiej zostali wyznaczeni ob. ob.: Władysław Wieliczko, Nikodem Puszkarski i Edward Zubik, synowie obywateli międzyrzeckich.

Świt 16 listopada był bardzo mglisty: całą okolicę przykrył siny całun, w którym o kilka kroków nie można było nic dojrzeć.

Około godziny 5-ej rano peowiacy, pełniący służbę na placówce, usłyszeli zbliżający się samochód; wybiegli na drogę, jednak z powodu mroku i mgły, nie mogli odróżnić kto jedzie.

Naraz, gdy podjechał tuż koło nich i zatrzymał się na ich okrzyk, ku swemu przerażeniu, spostrzegli samochód ciężarowy, naładowany żołnierzami niemieckimi a na platformie stały karabiny maszynowe. Zanim ochłonęli, już było zapóźno. Niemieccy żołdacy rzucili się na nich. Władysław Wieliczko dostał pchnięcie bagnetem w brzuch i potoczył się do rowu. W okamgnieniu dwaj pozostali peowiacy zostali obezwładnieni i w straszny sposób zamordowani: niemcy bestjalsko pastwili się nad ciężko rannymi zanim ich dobili. Był to bowiem znany ze zdziczenia oddział pułku „huzarów śmierci".

Zgładziwszy bez strzału placówkę prusacy wyjechali na szosę warszawską i, poinformowani dobrze, skręcili na szosę lubelską, wprost do Komendy P.O.W. Przed pałacem wysiedli po cichu i osaczyli oddział peowiacki tyraljerką.

Peowiaków rozbudziły tego dnia nagłe strzały do okien i huk granatów pękających wśród ich posłań. Mimo zamętu starali się dostać do broni.

W trzasku kul i łoskocie rozległy się jęki rannych i krzyk konających...

Na pierwszy strzał komendant Adam Markiewicz, wybiegł ze swego pokoju w bieliźnie, by zobaczyć kto strzela. Odrazu wpadł w ręce oprawców. Pojmany przez nich bez broni został przeszyty bagnetami na wylot przez piersi i żywcem przybity gwoździami do bramy pałacowej, gdzie w długich męczarniach konał, patrząc na bój i klęskę swego oddziału. Bowiem pomimo wielkiego zaskoczenia peowiacy bronili się zacięcie w pałacu, gdzie przybyły zaledwie przed trzema dniami ob. sierż. Zofczak objął komendę. Choć nie starczyło dla wszystkich karabinów, to obsadzono okna i walczono, czem kto mógł, odpierając kilkakrotne ataki niemców. Jednak ogień niemiecki i ich granaty ręczne powaliły większość obrońców, a pomoc znikąd nie nadchodziła.



Uroczystości zjazdowe zainaugurowane zostały mszą świętą, po której nastąpiło poświęcenie sztandaru Okręgu Warszawa — Miasto Związku Peowiaków. — Tuż przy sztandarze stoją ob. ob.: Marszałkowa Piłsudska, gen. E. Rydz - Śmigły i minister dr. St. Hubicki.

Po kilku godzinach niemcy, nie mogąc zdobyć pałacu, podpalili go z kilku stron. Dopiero okropne męki palących się rannych na dole i duszący dym zmusiły mężnych niedobitków do wywieszenia białej płachty. Ale barbarzyńcy niemieccy nie uznali prawa zwyciężonych: w odpowiedzi zarzucili pałac granatami ręcznemi, zabijając wychodzących. Odeszli, gdy z pałacu pozostały zgliszcza.

Tymczasem inny oddział pruskich barbarzyńców, który nadjechał koleją, zdobył stację, z wytoczonych armat ostrzeliwując miasto i siejąc okrepne zniszczenie.

Po wymordowaniu peowiaków, w koszarach i na placówkach zbiry niemieckie, prowadzeni przez szpiegów, rozbiegli się po mieście, rabując, co się tylko dało.

Skoro zauważyli jakiego młodzieńca, wyprowadzali go z wrzaskiem i śmiechem szyderczym na ulicę i zabijali. Tak też zrobili z braćmi Gąsowskimi, schwytanymi w mieszkaniu własnem. Dowiedziawszy się, że są peowiakami wywiedli ich, katując na ul. Lubelską i tam pomordowali w sposób haniebny: starszy miał czaszkę rozłupaną kolbą karabinu i

mózg wyjęty, młodszy okaleczone usta. Tymczasem ob. Wieliczko, ciężko ranny o świcie na placówce, odzyskał przytomność i przytrzymując ręką wypadłe wnętrzności zaczął pełzać ku miastu. W ten sposób dostał się na cmentarz, a następnie do najbliższego domu. Tam zaopiekowano się nim i gdy sprowadzono rodziców miał jeszcze tyle siły, że przed śmiercią opowiedział im, jak niemcy na nich napadli, jak nieludzko pastwili się nad nimi.

Trupy pomęczonych peowiaków leżały przez trzy dni na ulicach.

Dopiero 20 listopada niemcy zebrali woźniców i żelaznemi hakami powciągali ciała na wozy i powrzucali je do wielkiego dołu w ogrodzie koło pałacu, oblali kwasem siarczanym i zakopali.

Po obrabowaniu całej ludności, gdy silne oddziały peowiaków z okolicznych miejscowości zaczęły miasto otaczać, kaci Międzyrzeca uciekli do Białej.

Cisza zapanowała w mieście, okrytem ciężką żałobą. Wydobyto męczenników za Polskę z dołu i poskładano ich do trumien; wydobyto też kości bohaterów z pogorzeliska. Ale nawet matki i ojcowie nie mogli rozpoznać swych dzieci, ohydnie zmasakrowanych. Nie podobna było nawet określić liczby ofiar, gdyż wśród pomordowanych peowiaków wielu było takich, którzy przybyli z innych stron.

Ustalono dotychczas następujące nazwiska poległych wówczas:[1])

1. Adam Markiewicz, komendant,
2. S. Brodawka,
3. Z. Chęciński,
4. Czopek,
5. S. Chalimoniuk,
6. Filipowicz,
7. B. Gąsowski,
8. I. Gąsowski,
9. Góral,
10. B. Jasiński,
111. W. Kominko,
12. J. Kawęcki,
13. Komosza,
14. J. Królik,
15. W. Michalak,
16. Melaniuk,
17. Miątka,
18. E. Nowicki,
19. W. Orłowski,
20. W. Parafiniuk.
21. J. Piechowski,
22. S. Podgajny.
23. N. Puszkarski,
24. J. Puszkarski.
25. Piotrowski,
26. Prządka,
27. Rugdla.
28. J. Siedlanowski,
29. Sulej
30. Sulej,
31. W. Słonecki,
32. J. Wierzejski,
33. W. Wieliczko,
34. E. Zubik.
35. Zykóbek.

Cześć ich świetlanej pamięci!

[1]) Redakcja „Peowiaka" prosi o uzupełnianie listy ofiar w Międzyrzecu nietylko przez nadsyłanie dalszych nazwisk, ale i komunikowanie imion, wieku i innych personalnych danych oraz krótkich bodaj życiorysów wyżej wymienionych peowiaków.

ŻYCIE PEOWIACKIE

Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków

W dniach 14 i 15 marca r. b. obradował w Warszawie w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego przy Al. Szucha Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków. Zjazd ten był prawdziwem świętem peowiackiem, które zgromadziło w stolicy nietylko samych delegatów ze wszystkich Okręgów i Kół Związku z całego dosłownie terenu Rzeczypospolitej, ale i naprawdę pokaźne grono innych peowiaków — członków Związku, którzy na Zjazd przybyli w charakterze gości.

Już w piątek wieczorem (13 marca) w biurze Zarządu Głównego zgłaszało swój przyjazd dziesiątki delegatów i gości, których liczba, poczynając od sobotniego ranka stale się zwiększała, przekraczając w chwili rozpoczynania obrad cyfrę 300 osób. W niedzielę liczba ta urosła do 500 osób. Cyfry te dobitnie świadczą o sile żywotnej Związku i o żywem zainteresowaniu członków Związku sprawami organizacji.

Na Zjeździe, zarówno w pierwszym, jak i w drugim jego dniu, panował niczem niezamącony pogodny nastrój, na jaki się zdobyć może stara żołnierska wiara, zaprawiona nietylko w boju, ale mogąca się już dziś wykazać naprawdę pokaźnemi rezultatami pracy wśród społeczeństwa, pracy o pokojowym charakterze, pracy której celem jest ugruntowanie mocarstwowej potęgi Odrodzonej Rzeczypospolitej, w myśl wskazań Wodza Narodu i Wielkiego Budowniczego Współczesnej Polski, a Komendanta Głównego P.O.W. — Obywatela Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jeszcze przed rozpoczęciem właściwych obrad Zjazdu, a mianowicie w sobotę rano o godzinie 10-ej w lokalu Zarządu Głównego Związku Peowiaków (Widok 12 m. 1) odbyła się odprawa dla prezesów Okręgów tudzież okręgowych delegatów. Na odprawie tej omawiane były sprawy organizacyjne, ubezpieczeniowe i inne.

Pierwszy dzień obrad Zjazdu.

O godzinie 16-ej w sobotę (14 marca) nastąpiło otwarcie Zjazdu.

Zagaił Zjazd wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. inż. Jan Pohoski, witając obecnych na sali: Pana Premjera Walerego Sławka, b. Komendanta Głównego P.O.W. generała Edwarda Rydza-Śmigłego, prezesa Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków ob. Ministra gen. dr. Stefana Hubickiego, prezesa Klubu Parlamentarnego B.B.W.R. ob. posła Janusza Jędrzejewicza, wszystkich gości, którzy Zjazd zaszczycili swoją obecnością, oraz delegatów. Kończąc swoje przemówienie ob. J. Pohoski zaprosił na przewodniczącego Zjazdu ob. wojewodę białostockiego, Marjana Zyndram-Kościałkowskiego.

Dziękując za wybór ob. wojewoda Kościałkowski zaprosił do Prezydjum Zjazdu ob. ob.: Ministra dr. gen. Stefana Hubickiego, dyr. dep. M.S.Z. Wacława Jędrzejewicza i Stanisława „Dzika" - Rogaczewskiego z Warszawy, oraz ob. ob.: Wiktora Pniewskiego z Poznania, dr. Eugenjusza Dobaczewskiego z Wilna, dr. Jana Arnstajna z Lublina, adw. Edwarda Rudnickiego z Piotrkowa i Michała Fulmyka z Łomży. Po dokonaniu wyboru Prezydjum zabrał głos ob. gen. Edward Rydz-Śmigły, wygłaszając przemówienie powitalne.[1])

Drugie zkolei przemówienie powitalne wygłosił prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. dr. Roman Górecki, zwracając się do zgromadzonych Peowiaków w te słowa:

„*Kochani Koledzy! Przyszedłem, aby powitać Zjazd imieniem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, w skład której wchodzicie. Równocześnie jako prezes Fidac'u na Polskę mam zaszczyt powitać Was w imieniu Fidac'u międzynarodowego, skupiającego dziś 9 miljonów żołnierzy wielkiej wojny. Skorzystam ze sposobności, ażeby podkreślić dwa momenty Waszego wysiłku na terenie pracy w Kraju. Gdy przeglądam co-*

[1]) Dosłowną treść tego przemówienia zamieszczamy na 2-ej stronie niniejszego numeru. *Red.*

dziennie wykazy władz federacyjnych na terenie całej Rzeczypospolitej, stwierdzam, że w dużym odsetku udział w tych władzach biorą Peowiacy. Chcę podkreślić, że oni stanowią czynnik energji i takiego zaczynu rozwoju, który udziela się innym Związkom, należącym do Federacji. Drugim momentem jest to, o czem gen. Rydz-Śmigły wspominał, mówiąc o codziennej, szarej pracy, jaka stoi przed nami. Przed dwoma laty rozpoczęto wielką akcję mającą na celu kapitalizację w Polsce, zadanie niezmiernie doniosłe dla Państwa, ale trudne i ciężkie, bo wymagające codziennej, żmudnej pracy propagandowej. Muszę stwierdzić z całą radością, na podstawie raportów dziennych, że od czterech miesięcy Peowiacy wybili się w tej akcji na pierwsze miejsce. Początkowo dwa Związki były na szarym końcu: Legjoniści i P.O.W. Później jednak, gdy ta rzecz została szczegółowo omówiona, rozpoczął się od tego momentu wyścig i, o ile na pierwszem miejscu przedtem byli oficerowie, podoficerowie, rezerwiści i szereg innych organizacyj, to obecnie Związek Peowiaków prześcignął oficerów, podoficerów i rezerwistów i dziś wprawdzie jest cyfrowo na drugiem miejscu, ale tylko dlatego, że Stowarzyszenie Rezerwistów liczbowo jest liczniejsze. Dlatego, kończąc przemówienie, składam życzenia, ażeby w tej pokojowej pracy Związek P.O.W. osiągnął nadal jak najlepsze rezultaty".

Przemówienia obu generałów przyjęte zostały przez zgromadzonych delegatów entuzjastycznie, zwłaszcza ob. generała Edwarda Rydza - Śmigłego, b. Komendanta Głównego P.O.W. (w 1918 roku w czasie więzienia Komendanta Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu) witano niezwykle serdecznie wśród długo niemilknących oklasków.

Po przemówieniach powitalnych odczytano i zatwierdzono regulamin obrad, oraz odczytano protokół z Walnego Zjazdu b. członków P.O.W. w marcu 1929 roku, poczem wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. inż. Jan Pohoski wygłosił sprawozdanie ogólne z działalności Związku, a raczej wskazał wytyczne, po których ta działalność kroczyła.

Oto treść tego przemówienia, które zamieszczamy w streszczeniu:

Szanowni Obywatele! Podczas ostatnich wyborów do Zarządu Głównego wysunięto szereg nazwisk naszych zasłużonych obywateli, którzy w życiu państwowem odgrywali i odgrywają dużą rolę i którzy z tego właśnie powodu nie zawsze mogli służyć nam swoją cenną współpracą. Jeżeli tych obywateli dziś tu nie widzicie i jeżeli nie składają Wam sprawozdania, jako prezesi Zarządu Głównego naszego Związku, to nie znaczy to, aby się oni od nas odsunęli. Należy to wprost przypisać tylko temu, że posiadają oni taki nawał prac państwowych, iż nie mogą poświęcić naszemu Związkowi ani chwili czasu.

Gdy w 1918 roku odbyła się ogólna mobilizacja peowiaków, zdawało się wówczas, że na tem skończy się rola P.O.W. i że P.O.W., tworząc kadry naszej Armji łącznie z legjonistami i innemi formacjami, na tem zakończy swoją działalność. Tymczasem każdy, kto tylko sięgnie pamięcią do pracy, jaką P.O.W. w latach 1914—1918 wykonała, dojdzie do przekonania, że działalność ta żadną miarą zamknąć się nie mogła w kolosalnej zreszta pracy tworzenia Armji Polskiej, że na peowiakach nadal ciąży wielki obowiązek organizowania zmartwychwstałego Państwa, obowiązek niesienia sztandarów chwały Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Od roku 1920, t. zn. od chwili demobilizacji, aż do roku 1929, mimo wysiłków wielu obywateli, nie udało się stworzyć należytej w tym kierunku pracy b. członków P.O.W. Powstała coprawda Polska Organizacja Wolności, jednakże nie udało się w jej ramach uzyskać takiego rozruchu w czynie, jakiego od peowiaków należałoby się spodziewać.

Dopiero w 1929 roku, zawdzięczając głównie przychylnemu współdziałaniu naszego ostatniego Komendanta Głównego ob. gen. Rydza-Śmigłego, oraz współpracy innych obywateli, mogliśmy rozpocząć należytą działalność.

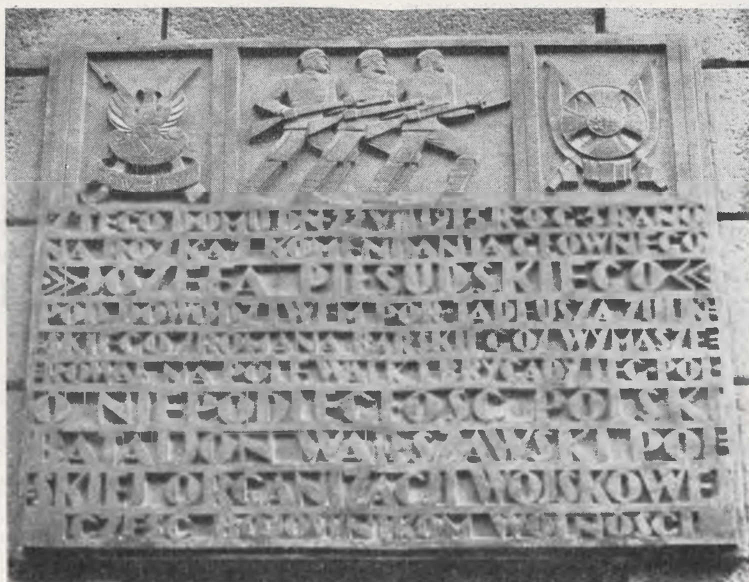
Zdając sprawozdanie z tej właśnie działalności, chcę na wstępie raz jeszcze podkreślić tę wielką, niezrównaną rolę, jaką P.O.W. odegrała łącznie z Legjonami, przy tworzeniu Armji Polskiej. Ilekroć patrzę na naszą Armję, zawsze mam wrażenie, że w tę Armję został zaszczepiony jakiś duch żywy, że nie jest to armja bezdusznych manekinów, lecz że jest to Armja obywatelska, która, zawdzięczając Komendantowi naszemu, Marszałkowi Piłsudskiemu, zdobyła takie kolosalne walory, że walory te będą stanowiły o potędze Państwa Polskiego przez długi okres czasu. To są te właśnie walory, ta morale, jaką my, peowiacy, wnieśliśmy i wnosimy do Armji.

Te same walory, które zostały przez nas zaszczepione Armji, muszą być również przez nas wniesione i w społeczeństwo, boć to przecie są najcenniejsze nasze zdobycze, zdobycze, które dał nam Marszałek Piłsudski, bo On nam wskazał ten wielki obywatelski obowiązek ustawicznej pracy dla Państwa.

Wszystkie też zamierzenia Zarządu Głównego od roku 1929 aż do dnia dzisiejszego dążyły do tego, ażeby skupić tych peowiaków, którzy nie zatracili dawnej ideologji. Była to praca trudna, lecz dzięki pomocy wielu peowiaków udało się ją nam wykonać i dziś Związek Peowiaków sięga do wszystkich nieomal placówek dawniejszej konspiracyjnej działalności. Związek Peowiaków dziś już objął nietylko najbardziej żywotny teren b. Królestwa Kongresowego, ale i sięga na wschód i na zachód — do poznańskiego, sięga na Górny Śląsk i do Małopolski.

Zastanawiając się nad działalnością przyszłą, my, peowiacy musimy również zdać sobie sprawę z tego, w jakiej właściwie sytuacji znajduje się Polska. Dla nas jako tych obywateli, którzy na swych barkach, w okresie najtrudniejszym dla Polski, dźwigali całkowity ciężar walki o Jej niepodległość, nie może być to obojętna sprawa.

Dla nas będą rzeczą najważniejszą fakty, że zarówno nasz sąsiad z zachodu jak i nasz sąsiad ze wschodu nie są naszymi przyjaciółmi. Jeżeli chodzi o sąsiada zachodniego, możnaby powiedzieć, że właściwie cała jego polityka zmierza do tego, ażeby Państwo Polskie osłabić i zmniejszyć Jego prestige. Wiemy o tem dobrze, że to państwo zachodnie



Tablica pamiątkowa, projektu art. rzeźbiarza F. Strynkiewicza, wmurowana w drugim dniu Zjazdu w fronton gmachu przy zbiegu ulic: Żórawiej i Poznańskiej, skąd 22 sierpnia 1915 roku wymaszerował do I-ej Brygady Legjonów Batalion Warszawski P. O. W.

Wyroby Państwowego Monopolu Spirytusowego

otrzymały ostatnio najwyższe odznaczenia na wystawach międzynarodowych w Brukselli, Nicei

i Liége



„Wyborowa" eksportowa,

sprzedawana w coraz większych ilościach zagranicą, od wódki sprzedawanej w kraju, różni się tylko etykietą na butelce.

olbrzymie sumy przeznacza specjalnie na osłabienie wpływów Polski, wiemy również, że miljardowe sumy wydaje na działalność przeciwpolską na terenach swoich, bezpośrednio z Polską graniczących, wiemy także, że państwo to stara się zawsze na terenie międzynarodowym występować przeciwko nam, jako narodowi wolnemu.

Z drugiej strony mamy sąsiada, który z punktu widzenia własnego państwowego interesu dokonuje wysiłków niezrównanych. To jest rzecz inna, czy wysiłki te, z punktu widzenia morale ludzkości, mogą być aprobowane? Ale w każdym razie państwo to rzuca swoją wielomiljonową ludność do przymusowej pracy dla potrzeb państwa. Nie liczy się ono z żadnemi przesłankami demokratycznego państwa, niweczy podstawowe założenia istnienia dotychczasowych państw, niweczy własność osobistą poszczególnych obywateli. I tego się dokonywuje dla celów wyłącznie własnych państwowych. Mamy więc tu obraz olbrzymiego wysiłku, nieliczenia się z żadnemi przeszkodami ze strony Bolszewji, ażeby tylko zdobyć dla siebie właściwe siły i temi siłami przygotowywać się do walki bezsprzecznie z najbliższym swym sąsiadem od zachodu.

Taka jest nasza sytuacja polityczna, ogólnie biorąc. Pod tym kątem widzenia patrzeć musimy na nasze państwo, państwo młode, które jeszcze nie zdążyło całkowicie zbudować swego zrębu i nie zdołało należycie ustabilizować wszystkich swoich spraw.

Zastanówmy się teraz nad naszą przyszłą działalnością, po tym okresie żmudnej pracy i po okresie ponownego niejako zdania obywatelskiego egzaminu, okresie wyborów. Okres to był b. trudny dla nas peowiaków, dlatego, że przecież większość z nas w latach 1920-1926 brała już udział w jakiemś życiu politycznem, czy — społecznem, podczas gdy w czasie wyborów musieliśmy być wtłoczeni w pewien gotowy organizm, organizm nowego ugrupowania. Z obowiązku tego wywiązaliśmy się, uważam, należycie. Wiemy o tem, że władze, które się stykały z naszą działalnością, a także nasi zasłużeni peowiacy, są z wielkiem uznaniem dla tej niezrównanej wprost działalności, jaką w tym okresie wykonaliśmy. Obecnie po okresie organizacyjnym, po okresie ponownego skupiania się, po podaniu sobie bratnich rąk, musimy przystąpić do dalszej pracy, pracy konkretnej dla państwa i nas samych. Ażeby zakreślić program naszej działalności na przyszłość, chciałbym, abyśmy się dobrze zrozumieli co do naszych celów i obowiązków. Powiedziałem już poprzednio, że naszą najcenniejszą wartością, naszym walorem, który powinniśmy cenić jako najcudniejszy dar, nam ofiarowany i w nas wzbudzony przez Marszałka Piłsudskiego, to jest ta morale, którą wnieśliśmy do Armji i którą teraz chcemy wnieść do społeczeństwa dla dobra państwa. Cała nasza przyszła działalność, którą teraz będziemy rozpoczynać, powinna zawsze na te walory zwracać uwagę. Mając granice Polski pod względem fizycznym, pod względem obrony niezmiernie trudne, my tylko przez wzbudzenie we wszystkich obywatelach takiego natężenia pracy dla Polski, jakieśmy potrafili wykazać w latach 1914—1918, możemy stworzyć granice żywe ze wszystkich obywateli. Takie granice są jeszcze większej wartości, aniżeli granice fizyczne.



Po odsłonięciu tablicy.

W tym nawet niedługim okresie naszej dotychczasowej pracy, myśmy potrafili być wielokrotnie niemile widziani przez nowych „piłsudczyków"; wielu z tego obozu, obozu zresztą bardzo potrzebnego, wyraża niezadowolenie z naszej działalności. Wynika to z tego, że dość często zbyt pośpiesznie starano się zwiększać kręgi naszego wielkiego obozu, obozu Marszałka Piłsudskiego. My możemy ze spokojnem sumieniem apelować do wszystkich organizatorów tego obozu, ażeby przestrzegali tę morale, którą my możemy i chcemy się na przyszłość wykazać. Dlatego właśnie w naszych dezyderatach do tego obozu powinniśmy postawić żądanie, ażeby obóz Marszałka był powiększany, to jest rzecz konieczna, — ale żeby ten obóz był powiększany przedewszystkiem przez tych obywateli, którzy się mogą nieskazitelną pracą uprzednią wylegitymować. Na podstawie rozmów, jakie miałem z prezesem Bloku Bezpartyjnego, mogę Szanownym Obywatelom zakomunikować, że właśnie ten obóz ma zamiar skupiać na przyszłość li tylko wszystkie organizacje i związki. Będziemy mieli więc wtedy inną podstawę działalności: organizacje społeczne, związki i ich przedstawiciele siłą rzeczy mogą wykazać się uprzednią pracą. Uważam, że ten system pracy będzie zdrowszy dla całego obozu.

Jeżeli teraz chodzi o konkretną naszą pracę, to rodzi się pytanie, co właściwie my w tem wielkiem skupisku mamy robić? My przedewszystkiem powinniśmy brać udział w całem życiu państwowem, pracować we wszystkich organizacjach społecznych, które mogą korzyści państwu przynieść. Dlatego i wy wszyscy będziecie wzywani do wylegitymowania się pracą społeczną na swoim terenie. W tym celu zamierzamy w niedalekiej przyszłości urządzić kursy specjalne, które są już przygotowane. Na kursy te będziemy powoływać poszczególnemi powiatami. Kursy te będą prawdopodobnie 10-dniowe, albo dwutygodniowe. Uczestnicy kursów otrzymają wiadomości o najważniejszych szczegółach, dotyczących pracy społecznej, w jakim kierunku należy zmierzać i jak należy uzgodnić pracę społeczną z pracą państwową. Po za tem zamierzamy zorganizować kursy dla niższych funkcjonarjuszy administracji państwowej obok czego musimy rozpocząć akcję bratniej pomocy, na szeroką zakrojoną skalę.

Nasz kontakt ze społeczeństwem nie może się zakończyć jedynie na współpracy z organizacjami społecznemi. Ten kontakt może być również nawiązany z młodzieżą dorastającą i z organizacjami przysposobienia wojskowego. My, jako obywatele wolni z ducha, jeszcze w okresie Polski, pozostającej w niewoli, musimy w sobie cenić tę wolność ducha, wywołaną w nas przez Komendanta i musimy potrafić w tych dorastających obywatelach zaszczepić te wszystkie walory, które posiedliśmy uprzednio. To młode pokolenie, które niestety w ostatnich czasach nie jest dostatecznie wychowane pod względem obywatelskim, musi mieć należytą opiekę ze strony tych obywateli, którzy zdali egzamin z obywatelskiej służby dla Ojczyzny.

Kończąc to ogólne sprawozdanie z naszej działalności, wyrażam głęboką wdzięczność przedewszystkiem naszemu b. Komendantowi Głównemu ob. gen. Rydzowi-Śmigłemu, że był łaskaw otoczyć nasz

Związek troskliwą opieką, że dawał nam wskazówki w naszych podstawowych poczynaniach i że na przyszłość obiecał nam swoją cenną współpracę. Musimy to należycie docenić i dać temu właściwy wyraz w statucie, który pod tym względem jest niedostatecznie zarysowany".

Sprawozdanie ob. inż. Pohoskiego zgromadzeni delegaci przyjęli hucznemi oklaskami.

Zkolei drugi wice-prezes Zarządu Główwnwnego Związku Peowiaków, ob. inż. Jerzy Budzyński, odczytał sprawozdanie organizacyjne.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że pierwsze poczynania organizacyjne ustępującego Zarządu były niezwykle trudne; brak odpowiedniego lokalu i ludzi do pracy, którzy systematycznie mogliby poświęcać przynajmniej 2 godziny dziennie Związkowi, w dużym stopniu tamował rozwój poszczególnych agend Zarządu Głównego. Mimo te trudności, dzięki niestrudzonym wysiłkom Zarządu, wiele zdołano zdziałać w kierunku rozwoju Związku, czego wyraźnym dowodem jest stan liczebny członków Związku oraz ilość zorganizowanych Okręgów, Kół i Placówek.

Obecnie Zarząd Główny posiada następujace działy pracy, dzielace się na wydziały, a mianowicie: 1) Sekretarjat, 2) Skarb, 3) Wydział Ekonomiczny, 4) Wydział Organizacyjny, 5) Bratnia Pomoc i 6) Wydział Prasowy oraz Redakcja czasopisma „Peowiak".

Działalność Zarządu Głównego była podzielona, w myśl postanowień statutu, na pracę Wydziału Wykonawczego i — całego Zarządu. W okresie sprawozdawczym odbyło się 8 posiedzeń pełnego Zarządu i 18 posiedzeń Wydziału Wykonawczego. Obecnie Zarzad Główny posiana nowy, znacznie wygodniejszy lokal, który uzyskał w końcu 1930 roku.

W Sekretarjacie Zarzadu Głównego pracuje dwie osoby, przyczem kancelarja jest jedna dla całego Zwiazku, za wyjątkiem Redakcii i Administracji czasopisma „Peowiak", które prowadzone sa oddzielnie. Ogólna liczba korespondencii, jaka wpłynęła do Zwiazku do dnia 15.II 1931 roku, wynosi 1.372 pisma, zaś pism, wychodzacych ze Związku do dnia 15.II 1931 roku, było 983.

W Wydziale Ekonomicznym pracuje jedna osoba. Praca tego Wydziału w obecnych naszych warunkach była bardzo ciężka. Musimy tu jeszcze podkreślić, że, dzięki staraniom Związku, wyszła z druku książka p. t. „Szkice do historji P. O. W.", której rozpowszechnianiem między szeregami peowiackiemi zajmował się Wydział Ekonomiczny.

Wydział Organizacyjny podzielony został na szereg referatów, a mianowicie: 1) techniczno-organizacyjny, 2) ewidencji personalnej i 3) pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. W Wydziale tym pracuje stale 4 osoby, oprócz kilku obywateli, przychodzących dorywczo.

Na specjalną uwagę zasługuje praca referatu techniczno-organizacyjnego i temu też referatowi musimy poświęcić nieco więcej miejsca.

Po ukonstytuowaniu się wybranego Zarządu przystąpiono do pracy organizowania Kół i Okręgów w terenie. Zarząd Główny wyznaczył swych delegatów w sposób następujący: jeden delegat na województwo, w wypadku, gdy delegatem był były Komendant Okręgu, to jemu powierzano pracę na terenie byłego jego Okręgu, tak więc Rzeczpospolita była podzielona na pewne obszary, podlegające delegatom. Rolą ich było powołać Koła powiatowe do życia i zorganizować Okręgi. Praca tych ludzi była trudna, bowiem musieli oni poświęcić wiele swego czasu, by wypełnić przyjęte na siebie obowiązki. W wypadkach, gdzie pracowali b. Komendanci Okręgów na swych dawnych terenach, praca organizacyjna szła szybciej, bowiem stykali się oni z byłymi swymi podwładnymi i przez to mieli łatwiejsze zadanie, rola zaś delegatów, niepracujących na dawnych swych terenach, była trudniejsza już choćby przez to, że musieli oni niejednokrotnie poznawać i wyszukiwać dawnych peowiaków. Z chwilą, kiedy odbył się Zjazd jakiegoś Okręgu i został powołany do życia Zarząd Okręgowy, rola delegata automatycznie się kończyła. Z pracy tej naogół delegaci wywiązali się dobrze. Dzisiaj już stwierdzić musimy, że pracują, za wyjątkiem jednego wypadku, wszędzie Zarządy Okręgowe, tak więc zasadniczo praca organizacyjna w swych szerszych ramach została prawie ukończona. Piszemy „prawie", bowiem jest jeszcze cały szereg ośrodków, gdzie nie są potworzone nasze Koła i peowiacy luzem chodzą. Są to przeważnie ośrodki te, które w okresie konspiracji były liczebnie małe, albo te, do których praca organizacyjna jeszcze nie doszła. Dla całkowitego zorjentowania się podamy tylko ogólnie, że na terenie Rzeczypospolitej obecnie jest zorganizowanych: 12 Okręgów, 1 Podokręg, 97 Kół powiatowych i 38 Kół lokalnych, nie licząc placówek, których jest 217.

Nie możemy tu ominąć sprawy wyjazdu w teren członków Zarządu Głównego. Ten dział pracy Zarządu był niemal najtrudniejszym, nie ze względu jednak na brak chęci do wyjazdów poszczególnych członków, ale ze względu na szalony brak czasu, gdyż niezależnie od swej pracy, należało pracować w Zarządzie, a tworzone jednostki organizacyjne dopominały się przyjazdu delegata Zarządu Głównego. Przy nikłej ilości ludzi w Zarządzie i ich zajęciach osobistych, jednak w teren wyjeżdżali oni bardzo często.

Dział ten obejmuje jeszcze prowadzenie ewidencji jednostek organizacyjnych, zbieranie i zestawianie raportów kwartalnych i zestawianie sprawozdań z przebiegu prac poszczególnych jednostek.

Pozatem referat ten opracował regulaminy: Okręgu, Koła, instrukcje dla sekretarzy Okręgów, Kół, oraz regulamin i instrukcję dla Bratniej Pomocy.

Praca referatu ewidencji personelnej jest bardzo żmudna, a jednocześnie bardzo ważna dla Związku. Każda bowiem karta ewidencyjna poszczególnego członka musi przejść przez ten referat i dopiero wówczas zostaje wydana legitymacja członkowska.

Referat pracy społecznej i kulturalno-oświatowej powstał dopiero w czerwcu 1930 r. Zakres działalności tego referatu był ujęty w okólniku Zarządu Głównego z dnia 18 czerwca 1930 r. i tenże okólnik rozesłany Okręgom zadawał cały szereg pytań, na które odpowiedziały jedynie dwa Okręgi, t. j. Warszawa-Miasto i Okręg Poleski.

Praca Wydziału Bratniej Pomocy była i jest jedną z najcięższych dziedzin naszego życia związkowego. Od lutego roku bieżącego prowadzi ten Wydział jeden z obywateli, który poświęca mu cały dzień. Wyniki z tej pracy mogą być widoczne dopiero po pewnym czasie.

W dniu 15 stycznia 1931 r. czasopismo „Peowiak" zostało przejęte przez Zarząd Główny od Zarządu Okręgu Województwa Warszawskiego i odtąd wychodzi jako organ Związku Peowiaków.

Na zakończenie swego sprawozdania ob. inż. J. Budzyński wspomniał o „Krzyżu i Medalu Niepodległości", mówiąc:

„Powstała Komisja przy Biurze Historycznem, która zajmowała się nadawaniem odznaczeń „Krzyża i Medalu Niepodległości", Komisja ta w tej chwili pracuje nad pierwszemi nadaniami i kończy tę pracę, przesyłając stopniowo wnioski do Komisji Głównej. Ponieważ jednak Obywatele wiedzą, że nadanie „Krzyża i Medalu Niepodległości" będzie mogło być przedłużone do końca 1932 roku, więc po ukończeniu pierwszego nadania, Komisja będzie rozpatrywała dalsze wnioski tych wszystkich, którzy z różnych względów

---

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma przesyłamy serdeczne życzenia świąteczne

REDAKCJA

---

zostali pominięci. Zarząd Główny Związku Peowiaków zwrócił się do ob. gen. Juljana Stachiewicza z prośbą, ażeby do następnego nadania wszystkie wnioski były kierowane do Komisji Peowiackiej drogą przez Zarząd Główny. Ob. gen. Stachiewicz wyraził na to swą zgodę".

W toku dalszych sprawozdań skarbnik Zarządu Głównego, ob. Józef Zduń, złożył sprawozdanie kasowe, a ob. Ignacy „Beniek" Wądołkowski — Komisji Krzyża P. O. W., poczem ob. senator Boguszewski odczytał protokół Komisji Rewizyjnej, stawiający w zakończeniu wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Wniosek ten zgromadzenie delegaci jednomyślnie uchwalili.

Nastąpiły sprawozdania delegatów poszczególnych Okręgów.

Pierwsze sprawozdanie wygłasza przedstawiciel Lubelskiego Okręgu Związku Peowiaków, ob. Władysław Włoskowicz. Okręg Lubelski posiada już 15 Kół powiatowych i 90 placówek. Praca organizacyjna wre. W krótkim więc czasie należy się spodziewać, że i w pozostałych 4-ch powiatach powstaną Koła Związku.

Prezes Okręgu wojew. Warszawskiego Związku Peowiaków, ob. Kazimierz Dublasiewicz, odczytuje sprawozdanie, z którego wynika, że prace organizacyjne na terenie tego województwa rozwijają się niezwykle pomyślnie. Całe województwo jest już nieomal opanowane. Okręg posiada 17 Kół powiatowych, 4 Koła lokalne i 39 placówek. Zaledwie 4 powiaty nie są jeszcze opanowane, ale i tam wszczęto już prace organizacyjne.

Następne sprawozdanie wygłosił przedstawiciel Okręgu Warszawa-Miasto, ob. Tadeusz Caspaeri-Chraszczewski. Okręg Warszawa-Miasto zorganizowany został w październiku 1929 roku. Od tego czasu prace organizacyjne posunęły się daleko naprzód. Obecnie Okręg posiada 7 autonomicznych Kół, a w tem jedno Koło peowiaczek. Okręg ten, jeden z pierwszych, zdobył się na własny sztandar, a także z inicjatywy Zarządu tego Okręgu ufundowano tablicę, upamiętniającą wymarsz Bataljonu Warszawskiego P. O. W. do I-szej Brygady Legjonów.

Dalej składał sprawozdanie delegat Okręgu Wileńskiego, ob. dr. Eugenjusz Dobaczewski. Rozwój prac organizacyjnych na terenie tego Okręgu, aczkolwiek opornie, stale jednakże postępuje naprzód. Peowiacy spełniają tam rolę duchowych kierowników szeregu bratnich organizacyj, a więc pracują: w „Strzelcu", „Legjonie Młodych", ostatnio zaś organizują na terenie całego województwa oddziały lokalne Stowarzyszenia Rezerwistóww i b. Wojskowych. Ponadto peowiacy współpracują w lokalnych władzach Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Zkolei ob. Michał Fulmyk wygłasza sprawozdanie z działalności Okręgu Łomżyńskiego. Okręg Łomżyński jest jednym z najstarszych. Prace organizacyjne, dzięki sprężystości Zarządu naprawdę są doskonale postawione. Okręg liczy 6 Kół powiatowych, 2 Koła lokalne i 22 placówki. Peowiacy łomżyńscy żywy biorą udział w lokalnem życiu społecznem, przodując inicjatywą. Zwłaszcza w stowarzyszeniach b. wojskowych widać robotę peowiacką



W drugim dniu Zjazdu odbył się bankiet koleżeński w sali Klubu Urzędników Państwowych.

Sprawozdanie z Okręgu Suwalskiego wygłosił ob. Łazarski. W Okręgu Suwalskim prace organizacyjne wkroczyły na właściwe tory. Budzą się powoli dawne, znane ze swej żywotności i bohaterskich walk z litwinami, środowiska peowiackie. Liczba kół i placówek systematycznie wzrasta. W krótkim więc czasie cały teren Okręgu będzie opanowany.

W imieniu Okręgu Białostockiego złożył sprawozdanie ob. Korulski. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że w Okręgu Białostockim peowiacy garną się do Związku, widząc w nim kontynuowanie dawnej idei P. O. W. Teren Okręgu tego nie jest jeszcze należycie opanowany, brak jest ludzi do pracy, lecz, mimo te trudności, prace organizacyjne pomyślnie się rozwijają.

Okręg Kielecki reprezentował ob. Kosterski, który w sprawozdaniu swojem stwierdził, że cały teren województwa Kieleckiego jest już pokryty siecią związkowych Kół i placówek, a nawet wyodrębniony został specjalny Podokręg dla Zagłębia z siedzibą w Dąbrowie Górniczej. Okręg liczy 16 Kół powiatowych, 4 Koła lokalne i 40 placówek.

Teraz zabrał głos delegat Okręgu Poznańskiego, komunikując zebranym w odczytanem przez siebie sprawozdaniu, że na terenie tego Okręgu praca organizacyjna posuwa się naprzód. W obecnej chwili istnieją dwa Koła Związku w Poznaniu i Bydgoszczy. Sprawozdanie swoje delegat Okręgu Poznańskiego zakończył temi słowy:

„Pierwszy raz P. O. W. Poznań jest oficjalnie reprezentowana na Zjeździe Peowiaków. Powtarzam oficjalnie, ponieważ duchem byliśmy zawsze z Wami. Pomimo kordonu, który nas dzielił w ogniu Waszych walk, w kazamatach Syberji — tam również byliśmy z Wami, tak samo, jak i w twierdzach pruskich. Wspólne nam były: cel i środki. Cel — Niepodległa Ojczyzna, środki — walka i poświęcenie. Szliśmy ongiś, jak i dziś, za wskazaniami Wielkiego Budowniczego Polski, Pierwszego Marszałka, tak jak i ongiś, tak i dziś przyświecają nam te same ideały. Idziemy naprzód, nie zważając na żadne trudności, ze świętą wiarą w Wodza Wielkiego Narodu".

Sprawozdanie delegata Poznania, a zwłaszcza końcowa jego część przyjęta została przez uczestników Zjazdu niezwykle serdecznie, przy długo niemilknących oklaskach.

Przyszła teraz kolej na Okręg Poleski, w imieniu którego składał sprawozdanie ob. Hanebach. Na terenie Polesia prace organizacyjne postępują niezwykle opornie, a główną tego przyczyną są lokalne warunki: słabe zaludnienie i duże odległości jednych miejscowości od drugich. To są przyczyny, z powodu których życie organizacyjne nie może potoczyć się w należytem tempie. Powoli jednak sieć organizacyjna rozszerza się.

Ze sprawozdania ob. Bieniewskiego, reprezentującego Okręg Wołyński dowiedzieliśmy się, że w identycznych warunkach co i Polesie znajduje się także Okręg Wołyński. Rozległe obszary tego Okręgu nie pozwalają na należyte opanowanie całego terenu w tak krótkim czasie, w jakim to było możliwe w wojewódz-

twach centralnych. I tu jednak życie peowiackie nietylko istnieje, ale i pomyślnie rozwija się.

Jednym z najlepiej zorganizowanych Okręgów jest Okręg woj. Łódzkiego, w imieniu którego składał sprawozdanie wice-prezes Zarządu tego Okręgu, ob. Leon Berkowicz. Okręg Łódzki liczy obecnie 13 Kół powiatowych, 9 Kół lokalnych i 52 placówki. Staraniem Zarządu tego Okręgu powstało w Łodzi wieczorowe gimnazjum peowiackie dla dorosłych, które wielu peowiakom i innym b. wojskowym umożliwiło otrzymanie świadectwa maturalnego.

Ostatni zabrał głos ob. Wacław Szczęsny, delegat Zarządu Głównego Związku Peowiaków na Małopolskę Wschodnią. Jest to teren najtrudniejszy dla prac organizacyjnych. Wysiłki jednakże ob. delegata Zarządu Głównego uwieńczone zostały pomyślnemi rezultatami. Wiele jest jeszcze do zdziałania, ale mamy nadzieję, że praca ta w niedługim czasie zostanie ukończona.

Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ob.ob.: S. Groblewski z Łodzi, Jursz z Żyrardowa, Kazimierz Dublasiewicz z Warszawy, Kordas z Zamościa, Władysław Korpet z Puław i adw. Edward Rudnicki z Piotrkowa, przyczem ten ostatni poruszył w swojem przemówieniu niezwykle aktualną sprawę bezrobotnych peowiaków.

Pod koniec dyskusji zabrał głos przewodniczący Zjazdu, ob. wojewoda białostocki, Marjan Zyndram-Kościałkowski, wygłaszając przemówienie następującej treści:

„Dwie sprawy wywołują najwyższy oddźwięk w dyskusji, mianowicie: sprawa bezrobocia członków Związku, oraz kwestja druga — rozszerzenia kręgów organizacji peowiackiej przez powołanie nowych ludzi. Jeśli chodzi o kwestję pierwszą, bardzo rzeczowo przedstawił tę sprawę ob. Rudnicki.

Drugą kwestją jest sprawa rozszerzenia szeregów organizacji peowiackiej. Mam wrażenie, że tu chodzi o kwestję zasadniczą, czy mamy rozszerzać nasze szeregi, czy nie? Gdybyśmy tak postawili nasze pytanie, jestem przekonany, że decydująca większość stanęłaby na stanowisku, że my nie chcemy być tymi ostatnimi mohikanami, my chcemy, aby za nami wślad szły dalsze szeregi polaków i dalsze pokolenia, ażeby nasza idea triumfowała w Polsce i ogarniała wszystkich ludzi dobrej woli. Chodzi tylko o formę, jak to należy uczynić. Rozumiem dobrze, i jestem tego zdania, że nie należy nikomu, którzy na to nie zasłużyli, oddawać chociażby części zasług peowiaków, że ci, którzy wchodzą w orbitę naszych wpływów, naszego działania, którzy mają stanowić tę drugą linję naszej roboty peowiackiej i szeregów P. O. W., powinni własnym wysiłkiem, własną pracą zdobyć sobie zaufanie, szacunek i wiarę w siebie w społeczeństwie. A więc, wyraźnie mówiąc, nie chciałbym, aby w P.O.W. było to, co już widzimy w innych organizacjach pokrewnych. Zastrzegam się, że jestem gorącym zwolennikiem i popieram ze wszystkich sił swoich organizację „Strzelca", ale tam ten objaw jest bardzo jaskrawy. Cały szereg strzelców dziś z tego tytułu tylko, że strzelcami się nazywa, uważa, że te wszystkie zasługi strzelców z przed wojny i z okresu wojny spada na nich i, że oni, narówni z tamtymi zasłużonymi bojowcami o wolność i niepodległość, mają te same prawa ubiegać się o to wszystko, co, jako szacunek w społeczeństwie, tym pierwszym się należy. Gdybyśmy w ten sposób skonstruowali tę myśl, to byśmy zamiast oddziaływać dodatnio, wychowawczo na młode pokolenia, kształtowalibyśmy ich charakter ujemnie, albowiem wyrastać mogliby ludzie bez zasług istotnych, a tylko dyskontujących pracę i wysiłki swych poprzedników, tych faktycznych pracowników na niwie wolności Ojczyzny. Ale przecież to jest kwestja tylko statutowa, kwestja form organizacyjnych, kwestja ujęcia tej sprawy w zdrowy i należyty sposób. I tu przychodzę do zagadnienia, w mojem rozumieniu, najkapitalniejszego, zagadnienia, nad którem niejednokrotnie zastanawialiśmy się, czy to na Zarządzie Głównym, czy w innych środowiskach peowiackich, a mianowicie zagadnienia powielenia naszych szeregów, przysporzenia naszej idei gorących wykonawców, spowodowania, by następne pokolenia szły za nami naprzód ku wielkości i potędze. Przechodząc do tego zagadnienia, takbym chciał je określić — dzieci peowiackie. Znaną jest rzeczą, nie potrzeba więcej tej sprawy rozwijać, że dziś tak samo w Bolszewji czuwają nad temi młodemi, małemi dziećmi, które mają w przyszłości być również komunistami, i od najmłodszych lat ten komunizm wszczepiają w charakter, mózg i duszę i szykują w ten sposób sobie następców. To samo dzieje się na Zachodzie, we Włoszech. Tam faszyści mają t. zw. kompanje dzieci faszystowskich i niejednokrotnie, będąc we Włoszech, widziałem, jak ulicami tego czy innego miasta maszeruje oddział czarnych koszul dziecięcy: tak samo ubrani, pod tą samą musztrą, tak samo wyćwiczeni, zdyscyplinowani, kroczą ulicami, już pełni świadomości, że gdy wyrosną, będą takimi samymi faszystami, co ojcowie i co ich bracia starsi. Tu jest ta myśl głęboka, to jest ten daleki wgląd w przyszłość, mający na celu wychowanie młodych pokoleń. I muszę powiedzieć, że kiedyś, będąc w Wenecji, zdarzyło mi się widzieć przyjeżdżającego króla włoskiego do Wenecji, która była wtedy zarzucona oddziałami faszystów. Obok oddziałów faszystów, równie doskonale wyćwiczeni. z równym entuzjazmem witały króla oddziały dzieci faszystowskich, i wtedy zazdrość mię brała, że w Polsce czegoś podobnego dokonać dotychczas nie mogliśmy. I tak, jak mnie się wydaje, my, jako peowiacy. powinniśmy zwrócić uwagę na młodzież szkolną i od tej młodzieży rozpocząć pracę. Jeżeli przed wojną istniały wielkie zastępy harcerstwa polskiego, jeżeli to harcerstwo dawało nam później dzielnych, wartościowych członków P. O. W., to dlaczego dziś to harcerstwo jest poza obrębem naszego działania. Dlaczego dziś to harcerstwo nie jest jedną z komórek naszej pracy, nie jest ekspozyturą naszą na młodzież szkolną. I sądzę, że powinniśmy tworzyć własne peowiackie harcerstwo, własne hufce peowiackich dzieci, i wtedy dopiero, gdy to dziecko, po przejściu pewnej szkoły życiowej w szeregach organizacji, wyrośnie na dojrzałego obywatela i wykaże swą ofiarność, pracę i oddanie się sprawie, wtedy ono może otrzymać tytuł prawdziwego peowiaka. A więc pewna gradacja, pewna stopniowość, pewne przeszkolenie musi być w tej organizacji naszej zachowane, aby nie obniżać wartości tych peowiaków, którzy walczyli z bronią w ręku o wolność, aby nie dać tym młodym prawa dyskontowania wartości i pracy swych starszych braci, i aby jednocześnie dać im wielką szkołę, a nam wszystkim zapewnić rozwój naszej ideologji, nieśmiertelnych ideałów Komendanta. Wydaje mi się, że w tej sprawie niewiele jest do zrobienia na wielkiem zebraniu, jakiem jest dzisiejsze zebranie zjazdowe, że to jest sprawa, wymagająca przepracowania sztabowego, że myśl jednak zasadnicza rozszerzenia organizacji peowiackiej o nowe elementy, o następne pokolenia, jest myślą zdrową i konieczną.

Jakaż robota byłaby po za tem na dzień dzisiejszy z robót wielkich, bo o małych nie chcę w tej chwili mówić? Przedewszystkiem rzuca się konieczność przysposobienia wojskowego i przysposobienia rolniczego. Rzeczy te są tylokrotnie omawiane, że chodzi tylko o uporządkowanie pewnych zasad, pewnych metod pracy, a one same muszą wówczas już dawać owoce. Istnieją trzy związki nieśmiertelne wojskowe w każdem państwie, związki nawskroś naturalne, wypływające stąd, że każdy naród ma swą armję, a ta armja ma tych, którzy jeszcze w jej szeregach nie byli, i tych, którzy już poprzez jej szeregi przeszli. I w Polsce, siłą życia poprostu, a nie siłą tego, czy innego przemyślenia, dochodzimy do tego, że każdy przedpoborowy znajduje się, względnie

powinien się znajdować w „Strzelcu", każdy poborowy znaleźć się powinien w Stowarzyszeniu Rezerwistów, albo w Związku Podoficerów lub Oficerów Rezerwy. Cóż my, peowiacy, możemy dać tym organizacjom? Oto tamte organizacje ćwiczyć się muszą i ćwiczą w kierunku dalszego kształcenia wojskowego, doprowadzenia do tego, by, na wypadek wojny, jak najmniej było pośród tych, którzy wojsko przeszli, szeregowców, a jaknajwięcej podoficerów i oficerów, których zawsze i wszędzie jest brak. Najlepszym dowodem tej metody jest to, co się dzieje w Niemczech, gdzie mała kadra armji jest kadrą oficerską i podoficerską. Ale tym nowym podoficerom, tym nowym szeregowcom rezerwy brak — doświadczenia wojennego i brak psychiki człowieka, który walczył o niepodległość swej Ojczyzny. I oto tu, przed peowiakami, otwiera się wielkie pole działania. Peowiak w szeregi tych stowarzyszeń powinien tchnąć ducha wysoce patrjotycznego, powinien stworzyć to wysokie napięcie ideowe, które nam towarzyszyło w naszej walce, i doprowadzić do tego, że te wszystkie Związki będą związkami ideologji peowiackiej.

A przysposobienie rolnicze? Oto dziś coraz większy wysiłek kładzie się na to, żeby podnieść rolnictwo w Polsce poprzez dokształcenie i wykształcenie młodego rolnika drobnego. I tu peowiak, kształcący rolnika drobnego, potrafi stworzyć z niego nietylko doskonałego fachowca, ale jeszcze dobrego obywatela kraju.

Jeszcze na ostatnie zagadnienie pragnąłbym zwrócić uwagę dzisiejszego Zjazdu i tych Komisyj, które będą obradowały jutro nad poszczególnemi zagadnieniami. Jeżeli chodzi o administrację polityczną, to i wśród ministrów, i wśród wojewodów, i wśród starostów znajdziecie dużo peowiaków. Ale jeżeli chodzi o prace samorządowe, prace kolosalnego znaczenia w życiu codziennem, prace, które nabierają coraz większej wagi i po nowej ustawie, która ma być w najkrótszym czasie uchwalona — sądzę, że w najbliższym miesiącu — te prace samorządowe nabiorą jeszcze większego znaczenia. Dziś, poprzez samorządy gminne, poprzez samorządy powiatowe i miejskie, przepływają miljony. Dziś budżet każdego powiatowego sejmiku sięga prawie miljona. Odpowiednie gospodarowanie temi sumami, odpowiednie podniesienie gospodarcze kraju na każdem polu, na jakiem tylko podnieść można w pracy samorządowej — oto wielki cel przed tymi, którzy chcą, by Polska była silna i potężna, a może nią być tylko wtedy, jeżeli będzie silna gospodarczo. I oto przed nami staje kwestja odnowienia wszystkich komórek samorządowych, boć z chwilą uchwalenia nowej ustawy, będą musiały nastąpić nowe wybory do wszystkich samorządów w państwie naszem. Zacznijmy od gmin. Czyż obywatele, nie uświadamiacie sobie, że posiadanie w rękach peowiackich wszystkich gmin w Polsce, to posiadanie całego kraju. To jest decydowanie o najistotniejszych zagadnieniach i potrzebach ludności. Było tu mówione, że peowiacy rekrutowali się przeważnie z wieśniaków i robotników. Powiedzmy, że są to podoficerowie pracy obywatelskiej, są to ludzie, którzy nadają się na to, ażeby objąć stanowiska burmistrzów i prezydentów w miastach i stanowiska sekretarzy samorządów powiatowych. Jeżeli potrafimy przygotować tylu peowiaków, aby móc nimi obsadzić większość stanowisk w Polsce, to jestem przekonany, że na przyszły rok, gdy się zejdziemy, będziemy utyskiwali nad czemś zgoła innem, niż nad tem, że temu, czy innemu peowiakowi odmówiono dania tej, czy innej posady; będziemy utyskiwali nad tem, że zabrakło nam peowiaków. Wydaje mi się, proszę Obywateli, że jeżeli obsada tych, czy innych stanowisk państwowych jest zależna od Rządu, czy od władz państwowych i że w tej dziedzinie zawsze będziemy mieli sporo narzekań, bo nigdy wszystkie nasze życzenia spełnione nie będą, to obsada stanowisk samorządowych od nas samych całkowicie zależy. Tam, gdzie peowiacka organizacja będzie silna, tam większość w gminie, samorządzie powiatowym i miejskim będzie od nas samych zależna. Tam będzie taki wójt, burmistrz, prezydent miasta, sekretarz powiatowy, jakiego my zechcemy, i my będziemy decydowali o tem, w jakim kierunku, jak się ma Polska gospodarczo i kulturalnie rozwijać. Stąd też chciałbym zaszczepić tę myśl tym Obywatelom, którzy będą referowali te wnioski, a mianowicie realizować myśl: pójście na objęcie stanowisk w samorządach, na objęcie których będziemy mieli kandydatów. Więc, proszę Obywateli, ja kończę, kończę z głęboką wiarą, a wiarę tę mieć mogę choćby z powodu dzisiejszego Zjazdu. Rzadko który Zjazd w Polsce jest tak licznie obesłany, rzadko który wywołuje tak żywą dyskusję, rzadko który gromadzi tak bardzo zgranych ze sobą towrzyszy broni. Wydaje mi się, że ze wszystkich organizacyj, nie wyłączając i organizacji legjonowej, peowiacka organizacja pod względem napięcia ideowego ducha jest najsilniejsza. I stąd też czerpię wiarę, że nasza ideologja, ideologja Komendanta przez nas w życie wcielona i przez nas realizowana w czasie wojny, ideologja tworzenia Polski wielkiej, potężnej, ale jednocześnie głęboko sprawiedliwej, otaczającej wszystkich obywateli i sprawiedliwością i troską, a czuwającej przedewszystkiem nad tymi, którzy są z tego, czy innego powodu, bardziej upośledzeni, że nasza ideologja w całej pełni zwycięży. Chodzi tylko o dwa może w tej chwili wysiłki. Jeden wysiłek, to opanowanie życia od najniższych komórek do najwyższych, i drugi wysiłek — to zapewnienie tej ideologji wiernych jej wyznawców w przyszłych pokoleniach, dzisiaj dziecięcych, ale jutro już dojrzałych, które nasze miejsce zająć w Polsce będą musiały".



Bankiet ten zgromadził wszystkich uczestników Zjazdu

Na zakończenie pierwszego dnia obrad dokonano wyborów Komisyj, powołując na przewodniczących: Komisji Matki — ob. Wacława Jędrzejewicza z Warszawy, Odwoławczej — ob. Zenona Hartmana z Warszawy, Budżetowej — ob. dr. Jana Arnstajna z Lublina, Statutowej — ob. Bieniewskiego z Łucka i Wnioskowej — ob. Lisowskiego z Lublina.

Drugi dzień obrad Zjazdu.

Uroczyste nabożeństwo. W drugim dniu obrad, uroczystości zjazdowe rozpoczęły się mszą św., odprawioną w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej. Na nabożeństwo to przybyli, oprócz wszystkich delegatów na Zjazd, Pani Marszałkowa Piłsudska, minister dr. Hubicki, gen. Rydz-Śmigły, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojska oraz licz-

ne grono sympatyków i zaproszonych gości.

Poświęcenie sztandaru Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków. Po uroczystem nabożeństwie odbyło się przed wielkim ołtarzem poświęcenie sztandaru Okręgu Warszawa - Miasto Związku Peowiaków. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Pani Marszałkowa Piłsudska i gen. Rydz - Śmigły, który po poświęceniu sztandaru wygłosił do zgromadzonych przed kościołem peowiaków okolicznościowe przemówienie, poczem wręczył sztandar prezesowi Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków ministrowi dr. Hubickiemu. Minister Hubicki odpowiedział na przemówienie gen. Rydza-Śmigłego, a następnie wręczył sztandar chorążemu Okręgu ob. Kusińskiemu.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Po uroczystości wbijania pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru, wszyscy uczestnicy Zjazdu uformowali pochód z orkiestrą 21-go p.p. oraz pocztami sztandarowemi szeregu organizacyj na czele. Pochód ten w asyście oddziału „Młodych Pionierów" ze sztandarem ulicami: Miodową, Senatorską, Placem Teatralnym, Wierzbową, Placem Marszałka Piłsudskiego, Mazowiecką, Sienkiewicza i Marszałkowską, pomaszerował na ulicę Żórawią, gdzie w domu narożnym przy zbiegu Żórawiej i Poznańskiej nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w fronton tego gmachu, dla upamiętnienia chwili wymarszu Bataljonu Warszawskiego P.O.W. do I-szej Brygady Legjonów.

Uroczystości odsłonięcia rozpoczęte zostały przemówieniem wiceprezesa Zarządu Okręgu Warszawa - Miasto Związku Peowiaków, ob. Wacława Jędrzejewicza, który zwrócił się do zebranych w te słowa:

„Z tego domu dn. 22 sierpnia 1915 r. o godz. 5-ej rano na rozkaz Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego pod dowództwem por. Tadeusza Żulińskiego, wymaszerował na pole walki I-szej Brygady Legjonów Polskich o Niepodległość Ojczyzny Baon Warszawski Polskiej Organizacji Wojskowej".

W tych krótkich, żołnierskich słowach, wyrytych na pamiątkowej tablicy, zawarta jest wielka myśl, wyrażona w prostej formie. Bo jakże prostą była ta ostatnia zbiórka baonu przed przeszło 15 laty tu, na tej ulicy, przed tym samym domem, jak prosto zabrzmiała w ustach por. Żulińskiego ostatnia komenda, wydana przez niego w Warszawie: „Kolumna czwórkowa w prawo — maszerować". A przecież nie był to marsz na ćwiczenia — maszerowaliśmy na pole walki, na wschód, maszerowaliśmy na wojnę, z której ani nasz ówczesny dowódca, ani wielu dzielnych i najlepszych towarzyszy nigdy już nie wróciło.

Było nas mało — zaledwie 400. Nikt, prócz poczucia obowiązku, nie kazał nam iść do walki. Żołdu nikt nam nie płacił, jeszcze każdy z nas ostatnie czasem grosze wydał, by dobre na drogę buty kupić. Wytrzymaliśmy uprzednio w rocznej, trudnej pracy w tajnej organizacji wojskowej okupację rosyjską. Kryliśmy się przed poborem rosyjskim, my, dawni rosyjscy poddani, by już w dwa tygodnie po wyjściu z Warszawy ostatniego żołnierza rosyjskiego, źle uzbrojeni i jeszcze gorzej umundurowani, maszerować w pościgu za uchodzącym na wschód przeciwnikiem, by dopaść go i słabą garstką walczyć, ginąć i zwyciężać o Niepodległość Ojczyzny.

Od roku już krwawiła się na froncie I-sza Brygada Piłsudskiego. W jakże różne i bogate formy przyoblekła się niezwyciężona idea zdobycia niepodległości siłą zbrojną. Podczas gdy Komendant i Legjony w legalnej już formie niosły na swych bagnetach imię Polski, my, na tyłach armji rosyjskiej, w warunkach istotnie trudnych, tworzyliśmy Polską Organizację Wojskową, mającą w przyszłości tak wielką rolę odegrać przy odzyskaniu niepodległości. Nie naszą jest winą, że nas było tak mało, że zaledwie 400 ludzi z Warszawy chwyciło w sierpniu 1915 r. za broń do walki z Rosją.

Ale przy nas była wielka idea i przy nas zostało zwycięstwo.

Mieliśmy wiarę w słuszność sprawy i wiarę w naszego Wodza, który powołał nas do pracy, w Józefa Piłsudskiego. To też wówczas największym dla nas zadośćuczynieniem był odczytany tu, na podwórzu tego domu przed frontem baonu w dn. 18 sierpnia 1915 roku rozkaz Komendanta, charakteryzujący całość naszej ówczesnej pracy. Rozkaz ten, pisany jeszcze, gdy Warszawa była zajęta przez Rosjan, brzmi:

„Żołnierze! Stoicie na posterunku najcięższym, jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi, bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko — bezpośredniej walki z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko — stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela jak żołnierz, postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony. Lecz, żołnierze, gdyby was brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbicie w każdem wojsku polskiem ogniwa. Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę — wojną narodową i zespoloną najściślej z tragicznemi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. Powiem więcej. Gdy o mnie idzie, o mnie, którego obwołujecie swym naczelnikiem, to właśnie Wy, dzielni żołnierze, godzicie mnie z ciężkim losem, który mi wypadł podczas tej wojny. We własnem więc imieniu i w imieniu wojska, któremu przewodzę dziękuję Wam za Waszą pracę. Żołnierze! Znam warunki pracy Waszej i wiem, jak szalenie wpływają one na rozkład energji i woli ludzkiej, jak łatwo wprowadzają w stan zdenerwowania, najniebezpieczniejszy w każdej wojnie. Gdym tu wykuwał duszę nowoczesnego polskiego żołnierza, jako jedno z pierwszych swych zadań uważałem wyrobienie w ludziach spokoju i wewnętrznej równowagi, bez względu na to, co się dzieje dokoła. I oto teraz jesteśmy sławni właśnie z powodu nadzwyczajnego spokoju, w którym przeprowadzamy pracę wojenną. Wam tego spokoju, tych nerwów ze stali wykutych więcej niż nam potrzeba. I jeśli tu udało się mi w prędkim czasie uczynić to, co uważano za niemożliwe, dzielne wojsko bez żołnierzy, oficerów z powołania, tak chciałbym z Was wytworzyć inną t. zw. niemożliwość — żołnierza w całem słowa tego znaczeniu w warunkach pracy konspiracyjnej. Pracy, odwagi i spokoju. Józef Piłsudski".

Równocześnie z zakończeniem tego przemówienia nastąpiło odsłonięcie tablicy.

Drugie z kolei przemówienie wygłosił ob. minister Bogusław Miedziński, mówiąc:

„Nie jest pozbawiony wymowy fakt, że kamienica, w której mieściła się ongiś komenda moskiewskiej żandarmerji jest obecnie siedzibą jednej z największych instytucyj odrodzonego Państwa Polskiego.

Nieufni mieszkańcy Warszawy nie przypuszczali, aby dom ten zajęty szesnaście lat temu przez Bataljon Warszawski P.O.W. mógł być zajęty nazawsze przez Państwo Polskie. Ta szara kamienica, połączona ścianą w ścianę z domami Warszawy nie łączyła się wówczas z miastem. Byliśmy wtedy sami.

Z uczuciem dumy z owych dni z przed lat szesnastu łączy się uczucie zawstydzenia.

Gdy wspominamy te odległe czasy muszę podkreślić jeden moment.

Bataljon Warszawski należało wówczas nietylko uzbroić i wyćwiczyć, trzeba go było również ubrać i nakarmić. I na tym odcinku olbrzymie zasługi poniósł Oddział Żeński P.O.W.

Pamiętam te ręce zniszczone od pracy przy obieraniu kartofli, pamiętam ofiarną szarą pracę tych naszych niewiast.

✱

My szczęśliwi doczekaliśmy wielkich dni zwycięstwa i triumfu naszej idei. W tym dniu myśl moja biegnie ku tym, którzy zostali w błotach Polesia, których mogiły rozsypane są pod smutnemi sosnami nad Styrem i Stochodem. Myśl moja biegnie do tych, co jak Roman Barski — bohaterski porucznik Żuliński, pierwszy Komendant P.O.W., stali się konieczną ofiarą, dzięki której nam dane było oglądać zwycięstwo. Połączmy się z nimi myślą, oddajmy im honory wojskowe".

Teraz zabrał głos ceniony pisarz Kaden-

Bandrowski, wygłaszając przepiękne przemówienie następującej treści:

„Oto ulica, domy, mury, kamienie, ludzie; oto chodniki, jezdnie, na nich zaś ruch codzienny, zwykły, świętem naszem przerwany.

Swiadkowie uroczystości i my, jej uczestnicy, — nad nami niebo tego miasta.

Oto struga codzienności i inna struga — czasu.

Między jedną i drugą — tablica wmurowana tutaj: — W kamieniu, literach i w ozdobie zawarty symbol, mający przypominać nam, dzieciom naszym i wnukom oraz wszystkim, którzy po naszych czasach żyć tutaj znowu będą, — jak to kiedyś zebrali się w tym domu i z tego domu wyszli na wielką wojnę jacyś żołnierze, inni niż wszelkie inne wojsko, niż każde wojsko świata.

Żołnierze o nieswoich nazwiskach, pseudonimy, czy może tylko znaki tajemniczej siły, żołnierze nie z poboru i nie z przymusu, — lecz tylko z serca!

Żołnierze — ani z kraju, ani z ziemi, lecz z liter umówionych, z P.O.W. wywołani; z liter, które dla wszystkich innych ludzi były fikcją, zaś dla tych ludzi były największą prawdą, — żołnierze w najżarliwszym przymusie dobrowolni.

Żołnierze ci, ci Peowiacy w mieście poddanem i uległem wówczas wszelkim przemocom, — to ostatni synowie wszystkich Powstań Polski, a zarazem jedyny i najpierwszy głos całej polskiej państwowej przyszłości.

Jeżeli bowiem Legjoniści, starsi bracia tych Peowiaków, mieli swe normy widome, swe symbole, jawność swej broni, od broni cudzych potęg tragicznie zależną. — Peowiacy w najstraszliwszem ubóstwie orężnem byli wówczas jedynem i wolnem i niezależnem wojskiem swej Ojczyzny.

To oni, mocą Wodza swojego sprzęgnięci, oni dopiero, pozbawieni zaszczytów jawnej walki, munduru, pozbawieni prostej racji rozkazu głośnego, oni dopiero w obliczu całej potęgi zbrojnego wówczas świata, stworzyli ten ośrodek jedyny i wspaniały, wokół którego urastać jęła w poczuciu wolności ludność całej Polski.

Gdy więc stoimy tu przed wmurowaną tablicą na domu, gdzie oni pierwsi ongiś znaleźli się, skąd wyszli na nowe poświęcenia i trudy, zaprawdę pamiętajmy, iż stoimy na miejscu, z którego trysnął w mroki polskiej niedoli ożywczy ogień najcudniejszej roboty zwycięstwa.

Tu się pali na miejscu tem wieczysta siła ducha, tu drży najczulsze serce wiekopomnej pracy, tu po kamieniach i gościńcu na wieki tętnią kroki bataljonu najpierwszych dzieci miłej, nieśmiertelnej Ojczyzny.

Tablica ta jest znakiem czynu, jakich niewiele w ciężkiej doli narodu.

Jeśli się kiedyś wnuki nasze, prawnuki, spytają, jak walczyć, gdy, wbrew wszelkiej nadziei, wypada iść, gdy iść trzeba w jednego na tysiące, gdy iść trzeba z pustemi dłońmi na straszną zbroję potęgi tysiąckrotnej, — niech tu przyjdą.

Tu znajdą zawsze pomoc.

Tablica wmurowana tutaj świadczy, iż przeciw zbrojom, potęgom, przeciw wszelkim granitom przemocy, przeciw oczywistości samej żołnierze Piłsudskiego wychodzili i zwyciężali.

Tablica wmurowana tutaj świadczy również, że cudowna legenda pomieści swoje skrzydła olbrzymie w tak zwykłym szarym domu, pod marynarką młodych, dzielnych chłopców i z domu tego na kraj cały wyleci, przez lata szumieć będzie groźną sławą i pokolenia całe zorzą swą opromieni.

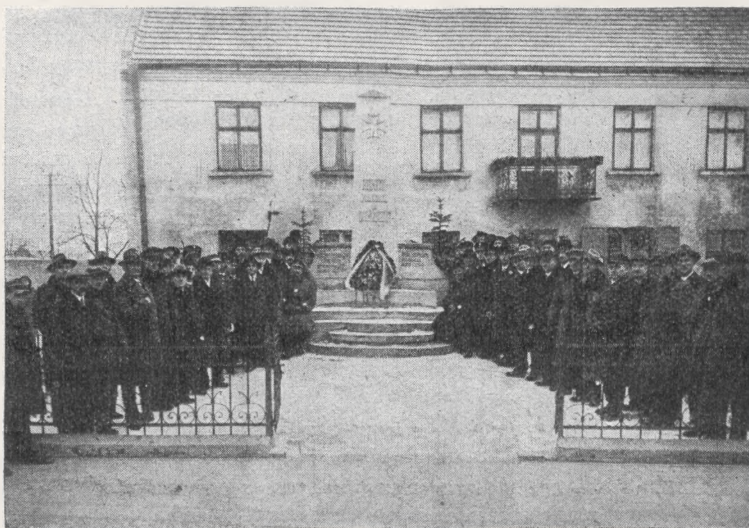
Tablica owa świadczy, iż przemoc ustąpi przed potęgą marzenia.

Oto stoimy na tej ulicy w obliczu domów szarych zwykłych, — lecz zarazem stoimy, jakby wśród ogni, świateł, blasków szalonych, niespożytych: legenda najpiękniejsza, niby kryniczne źródło, bije z tego kamienia.

W urokach pięknej zwycięskiej legendy tego miejsca patrzmy, niech dzieci, wnuki nasze patrzą, jak to pierwszy Warszawski Bataljon Peowiaków maszeruje stąd, z bruku, prosto ku tym wyżynom chwały i zasługi, na których czyny ludzkie stają się już nieśmiertelnością.

Czy słyszycie?

Tu po kamieniach i gościńcu na wieki tętnią kroki bataljonu najpierwszych synów Miłej, Nieśmiertelnej Ojczyzny".



Ze Zjazdu peowiaków powiatu Sieradzkiego.
Uczestnicy Zjazdu składają wieniec u stóp pomnika ku czci poległych w walkach o Niepodległość Polski.

Otwarcie dalszych obrad Zjazdu. Po poświęceniu tablicy pamiątkowej uczestnicy Zjazdu udali się pochodem do sali obrad w Oficerskiem Kasynie Garnizonowem przy Al. Szucha, gdzie o godzinie 11-ej m. 30 przed południem nastąpiło otwarcie drugiego plenarnego posiedzenia Zjazdu.

Przedpołudniowe obrady wypełniły całkowicie sprawozdania Komisyj: Odwoławczej, które wygłosił ob. Brokowski, Budżetowej — ob. dr. Jan Arnstajn, Matki — ob. Wacław Jędrzejewicz i Satutowej — ob. Bieniewski.

W wyniku tych sprawozdań uchwalono wszystkie nieomal wnioski Komisyj. Uchwalono również preliminarz budżetowy Związku na przyszły rok organizacyjny. Wybory nowych władz Związku postanowiono odłożyć do czasu uchwalenia przez Zjazd wszystkich poprawek statutowych.

Po zarządzonej kilkuminutowej przerwie, wznowiono obrady, poświęcone teraz sprawom statutowym. W wyniku długotrwałych obrad dokonano gruntownej zmiany statutu Związku.

Nie możemy, rzecz prosta, zamieścić wszystkich poprawek statutowych, zajęłoby to bowiem zbyt wiele miejsca, dlatego też podamy tylko najważniejsze.

Dotyczą one §§ 5, 17 i 22 statutu.

Paragraf 5-ty statutu otrzymał następujące brzmienie:

„Członkami Związku Peowiaków mogą być: osoby o nieposzlakowanej czci, które należały do Polskiej Organizacji Wojskowej w okresie do 11 listopada 1918 roku (jako do dnia likwidacji działalności P. O. W. na terenie większości ziem Rzeczypospolitej), które przyjmą ideową deklarację Związku, poddadzą się prawom i obowiązkom, wynikającym dla nich z niniejszego statutu, oraz przyjęci zostaną przez Zarząd Główny na wniosek niższych jednostek organizacyjnych. Termin, do którego praca w P. O. W. jest policzalna w rozumieniu powyższego ustępu dla poszczególnych terenów, na których praca bojowa P. O. W. trwała po dacie 11 listopada 1918 roku, jak b. zabór pruski, Komenda Naczelna 3, część Małopolski

Wschodniej i innych, ustali Zarząd Główny w osobnym Regulaminie".

Paragraf 17 — otrzymał następujące brzmienie:

„Władzami Naczelnemi Związku są: a) b. Komendant Główny P. O. W. — ob. generał Edward Rydz-Śmigły, lub wyznaczony przez niego zastępca, b) Zjazd Walny Delegatów, c) Zarząd Główny i d) Komisja Rewizyjna".

Paragraf 22 — brzmieć teraz będzie:

„Zjazd Walny tworzą: a) delegaci wszystkich Kól Powiatowych Związku, które do dnia ogłoszenia Zjazdu zostały przez Zarząd Główny zatwierdzone; wybiera się po jednym delegacie na Koło Powiatowe, liczące do 100, lub mniej członków. Jeżeli Koło Powiatowe liczy członków ponad 100, to następne do 50-ciu członków uprawnia dlo wyboru jeszcze jednego delegata; b) b. Komendant Główny P. O. W. ob. generał Edward Rydz-Śmigły, lub wyznaczony przez niego zastępca, ma prawo wyznaczania na Zjazdy swoich delegatów w ilości nie większej niż połowa delegatów z wyboru; c) delegaci Zarządów Okręgowych — po jednym delegacie od każdego Okręgu, i d) członkowie Zarządu Głównego"

To są najważniejsze zmiany statutowe, zmiany, które bezwątpienia dodatnio wpłyną na rozwój organizacji, a przedewszystkiem spowodują większą, sprężystość w działaniu naszego Związku.

Z pozostałych poprawek statutowych należy jeszcze wspomnieć o tem, że zmieniono schemat organizacji w tym sensie, iż podstawowemi jednostkami organizacyjnemi będą: placówki i koła powiatowe. Koła łokalne przestaną tem samem istnieć.

Po przerwie obiadowej dokonano wyboru nowych władz Związku. W wyniku tych wyborów powołano jawnie i jednomyślnie na prezesa Związku ob. ministra dr. gen. Stefana Hubickiego. Na dalszych członków Zarządu Głównego wybrano ob. ob.: inż. Jana Pohoskiego, Jana Łepkowskiego, inż. Jerzego Budzyńskiego, Józefa Zdunia, Zenona Hartmana, Bolesława Bohdana Studzińskiego, Wincentego Wyrzykowskiego, Stanisława Kucharskiego, Sołtyckiego, Ludwika Mieszkowskiego, Schaetzla i Pełczyńską. Na zastępców członków Zarządu Głównego Zjazd wybrał ob. ob.: Anatola Sałagę, Tadeusza Święcickiego, Kintopfa-Połanieckiego, Józefę Lis-Błońską i Zygmunta Kłonieckiego.

Do Komisji Rewizyjnej powołano ob. ob.: senatora Boguszewskiego, Herfurta, inż. Leona Bąkowskiego i Ksawerego Kwiatkowskiego — na członków, oraz Ignacego Wądołkowskiego, Kawaleca i dr. Konstantego Jamiołkowskiego — na zastępców.

W skład Sądu Honorowego weszli ob. ob.: Piasecki, inż. Władysław Ziemiański, Janusz Rudnicki, Halina Starczewska, Szczepański i Kościałkowska — jako członkowie, oraz adw. Edward Rudnicki z Piotrkowa, Zdanowicz, Kurowski, Orzechowski, Łukomski z Poznania i Herfurtowa — jako zastępcy.

Nastąpiło sprawozdanie Komisji Wnioskowej, w wyniku którego uchwalono szereg wnioskóww natury ideowej i organizacyjnej.

Z pośród wniosków tych na specjalne wyróżnienie zasługują:

Wniosek ob. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego:

„Zjazd poleca Zarządowi Głównemu opracowanie na następny Walny Zjazd Delegatów zmian statutu w kierunku zapewnienia P. O. W. ciągłości idei i pracy peowiackiej przez pokolenia, którym nie dane było brać udziału w walce o Niepodległość. Zarząd Główny uwzględni w pracach swych konieczność powstania hufców młodzi peowiackiej, z pośród których mają się rekrutować szeregi propagatorów i realizatorów idei peowiackiej".

Wniosek delegata Okręgu Poznańskiego Związku Peowiaków:

„Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Zw. Peowiaków uchwala, że następny Zjazd Walny Związku Peowiaków, nietylko delegatów, ale wszystkich członków Związku, odbędzie się w dniu 27 grudnia 1932 roku w Poznaniu. Ponadto Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu zwrócić się do Związku Strzeleckiego, Powstańców Górnośląskich i szeregu innych bratnich ideowo organizacyj, aby w tym samym dniu również zorganizowały swoje Walne Zjazdy w Poznaniu, a to celem zamanifestowania spoistości obozu Komendanta".

Wniosek Koła Powiatowego Związku Peowiaków w Sandomierzu:

„Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków uchwala zobowiązać Zarząd Główny Związku Peowiaków do niezwłocznego przystąpienia do organizacji wędrownych peowiackich bibljotek, złożonych z wydawnictw z dziedziny historji: ruchu niepodległościowego w Polsce, prac niepodległościowych P. O. W. i walk Legjonów od pierwszej chwili ich istnienia".

Wniosek delegata Okręgu Łomżyńskiego Związku Peowiaków — ob. Michała Fulmyka:

„Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków poleca Zarządowi Głównemu Związku Peowiaków rozpoczęcie starań u władz m. st. Warszawy o zmianę nazwy ulicy Żórawiej na ulicę Peowiaków".

Wśród entuzjastycznego nastroju i kilkakrotnych okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze następującej treści:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, Warszawa — Zamek. Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków przesyła Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej wyrazy hołdu i zapewnia, że peowiacy zawsze i wiernie stać będą na straży wielkości i honoru Ojczyzny".

„Marechal de Pologne Józef Piłsudski, Portugalja, Madeira, Funchal. Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków przesyła Ci Kochany Obywatelu Komendancie wyrazy żołnierskiego przywiązania i ślubuje stać zawsze wiernie na straży Twej Idei Wielkiego Państwa Polskiego".

„Ksiądz Biskup Dr. Władysław Bandurski, Wilno — Województwo. Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków przesyła Ci Czcigodny Nasz Pasterzu wyrazy hołdu i synowskiego oddania".

„Generał Juljan Stachiewicz. Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków przesyła Kochanemu Panu Generałowi wyrazy żołnierskiego oddania i uznania za wysiłki dla naszej pracy".

„Generał Kazimierz Sosnkowski, Warszawa. Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków przesyła Panu Generałowi wyrazy żołnierskiego oddania".

Ponadto wysłano jeszcze depeszę do b. redaktora konspiracyjnego „Rządu i Wojska" — ob. Adama Skwarczyńskiego.

Okrzykami na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, oraz odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" obrady Zjazdu zakończono.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Widok 12 m. 1, tel. 698-53. Konto w P. K. O. Nr. 24.961.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. Zł. 225, 1/4 str. Zł. 120, 1/8 str. Zł. 70. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Peowiaków. **Redaktor:** Kazimierz Augustowski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.